

Kieniewicz, Stefan

"Joachim Lelewel i demokracja niemiecka. Z dziejów międzynarodowych kontaktów polskiej lewicy w dobie Wielkiej Emigracji", Andrzej Feliks Grabski, Łódź 1987 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 79/3, 595-599

1988

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Andrzej Feliks Grabski, *Joachim Lelewel i demokracja niemiecka. Z dziejów międzynarodowych kontaktów polskiej lewicy w dobie Wielkiej Emigracji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1987, s. 487.

Słabą stroną wielu opracowań o stosunkach międzynarodowych Wielkiej Emigracji stanowi polonocentryzm. Autorzy mają pełną orientację w poglądach i działaniach polskich organizacji wychodźczych; słabiej wyznają się w postawach i motywacjach ich cudzoziemskich partnerów. Dotyczy to zwłaszcza emigracyjnych stosunków z kołami rewolucyjnymi na Zachodzie. Stosunkowo najłatwiej było badać stosunki polsko-włoskie, a to ze względu na olbrzymie wydawnictwo pism Mazziniego i mazzinistowskich organizacji. Nie tak dawno dopiero poprawiła się sytuacja na odcinku wydawnictw niemieckich. Wskazać tu trzeba publikację H. Bleibera i J. Kosima „Dokumente zur Geschichte der deutsch — polnischen Freundschaft 1830—1831” (1982); „Die Hauptberichte der Bundeszentralbehörde in Frankfurt am Main von 1838 bis 1842 über die deutsche revolutionäre Bewegung” (1978); trzypięciotomowe wydawnictwo „Der Bund der Kommunisten. Dokumente und Materialien” (1970—1984). Dochodzi tu i fototypiczna reedycja (1981) „Deutsche Brusseler Zeitung”, nieoficjalnego organu Związku Komunistów z lat 1847—1848. Udostępniona tu baza źródłowa ułatwiła polskim badaczom podjęcie studiów nad tematem dotąd nieprzebadanym: wzajemnych oddziaływań i współpracy polskich i niemieckich demokratów, w czasie od powstania listopadowego po Wiosnę Ludów.

Prof. Grabski odtworzył w swej monografii jeden tylko wątek tego rozległego problemu, mianowicie stosunki z demokratami niemieckimi Lelewela i „lelewelistów”. Ograniczając temat, miał swoje dobre racje. Od wielu lat zajmuje się Lelewel — uczonym i politykiem. Dysponuje paru tysiącami drukowanych listów Lelewela i drukowaną też dokumentacją kierowanych przezeń komitetów. Bódcem dla podjęcia studiów właśnie w tym kierunku była i ta okoliczność, że dookoła stosunków między Lelewel a Marksem narosło różnymi czasami masę legend i nieporozumień, które prosiły się o uściślenie i reinterpretację.

Bardzo solidnie udokumentowana książka Grabskiego (1222 przypisy) w zasadzie opiera się na materiale drukowanym; niezbyt licznie trafiają się odnośniki do archiwaliów z Brukseli (Police des Etrangers), Paryża, Merseburga, czy też zbiorów polskich. Wszakże baza źródłowa drukowana (i słabo wykorzystywana dotąd) jest wystarczająco obfita i różnorodna. Obficie też cytuje autor wielojęzyczną literaturę przedmiotu, co ułatwia mu nakreślenie szerszego tła wydarzeń.

Dziesięć rozdziałów książki rozpada się jak gdyby na dwie części. Rozdziały I—III obejmują odcinek 1821—1833. Mówią tu o wypowiedziach Lelewela na tematy niemieckie w czasie powstania listopadowego; o nawiązanych przezeń stosunkach z niemieckimi przyjaciółmi sprawy polskiej po upadku powstania; o „polityce niemieckiej” Komitetu Narodowego Polskiego; o nieudanej próbie wspólnego rewolucyjnego wystąpienia w 1833 roku.

Drugą część książki, blisko 2/3 całości, stanowią rozdziały IV—IX, poświęcone brukselskim stosunkom Lelewela z „Asocjacją Demokratyczną”, sterowaną przez Związek Komunistów Marksa w latach 1847—1848, następnie zaś usiłowaniami Lelewela, oddziałania na parlament frankfurcki. Ostatni rozdział X nosi charakter aneksu, potem zaś idzie dziesięć stron „Refleksji końcowych”.

Pomiędzy zarysowanymi tu dwiema częściami książki ujawnia się więc luka kilkudziesięcioletnia (1834—1846) kiedy to, jak się wydaje, stosunki Lelewela z niemiecką lewicą rozluźniły się, lub w ogóle ustały. Odcinek ten wypełnia rozdział III, zbudowany na odmiennym zasadzie. Mamy tu następujące paragrafy: „Ele-

menty do policyjnego portretu (Lelewel w świetle agenturalnych doniesień"); „Szkie do literackiego wizerunku J. Lelewela” (przychylnie dlań niemieckie wypowiedzi z lat trzydziestych), „Polskie kontrowersje na niemieckich łamach” (*idem*, lata czterdzieste); „W oczach niemieckich demokratów” (aż po rok 1851); „Niemieckie tłumaczenia pism J. Lelewela” (w tymże czasie). Dużo tu jest ciekawych i mało znanych informacji, lecz sam Lelewel, obserwowany przez Niemców różnego zabarwienia, nieobecny jest w rozdziale tym jako działacz.

Nie sposób referować wszystkich ustaleń autora. Ocena Lelewela — polityka jest pod piórem Grabskiego dwoista: krytyczna w podsumowaniu, bardziej pozytywna w szczegółach. Zgodnie z *communis opinio* pisze Grabski o Lelewelu: „Nie był on człowiekiem praktycznej polityki. Był znakomitym inspiratorem i wybitnym ideologiem ruchu rewolucyjnego, z pewnością już mniej sprawnym jego organizatorem i... żadnym praktykiem: nie potrafił stanąć na jego czele wówczas, kiedy wymagała tego historyczna chwila” (s. 316). Konsekwentnie natomiast Grabski broni Lelewela przed zarzutami rodaków z lewego skrzydła. Już w lipcu 1831 r. określił on powstanie listopadowe jako istotne ogniwo rewolucji europejskiej (s. 24). W dniu 7 września, w przeddzień upadku Warszawy, on pierwszy odwołał się „do narodów Europy, od przemocy lub obojętności rządów” (s. 26). Nie miała racji demokratyczna fronda w KNP, gdy zarzucała Lelewelowi, że w wystąpieniach swych pod adresem Niemiec ograniczał się do frazesów. Ujawnianej korespondencji „Lelewel nie powierzał wszystkich najważniejszych spraw”; ani też stronił „od wchodzenia w stosunki ze środowiskami, które przygotowywały rewolucję w Niemczech” (s. 44). W owym roku 1832 nie było zdaniem autora istotnej różnicy w poglądach KNP i TDP na bliskość rewolucji w Niemczech i konieczność udzielenia jej poparcia (s. 52). Pozytywnie odniósł się on też do zjazdu w Hambach, „był gotów kierować do Niemiec odpowiednich ludzi dla przygotowania rewolucyjnych wystąpień”. Jeśli przeciwny był „aby polscy emigranci z bronią w ręku ruszyli do walki do Niemiec”, to dlatego, że stawiał wówczas na partyzantkę Zaliwskiego (s. 62). Tę ostatnią rachubę autor zalicza zresztą do „myślenia życzeniowego” (s. 78), co mi się zdaje trafnym i użytecznym określeniem.

Cenne w rozdziale II zdaje mi się zestawienie kolejnych odezw Komitetu Lelewelowskiego, zwróconych do Niemiec, oraz dosyć znamienitych wariantów tychże odezw, w wersjach niemieckiej i polskiej. Nadal jednak nie umiem wyrobić sobie zdania, także po lekturze książki, o różnicy zdań, czy też konflikcie Lelewel-Zaliwski w przededniu partyzantki. Zbyt dużą rolę grał w tych wypowiedziach motyw przerzucania odpowiedzialności za przegraną. Grabski trzyma się wykładni, że Lelewel planował powstanie trójzaborcze, a Zaliwski — tylko przeciw Rosji. Lecz tej ostatniej afirmacji Zaliwskiego, której trzymał się uparcie w śledztwie, nie można przecie przyjmować na słowo.

Wracam do zasygnalizowanej „luki” w stosunkach Lelewela z Niemcami, pomiędzy 1834 a 1846 rokiem¹. Może istotnie Lelewel nastawiony na stosunki z krajem (konarszczyzna), następnie zaś zaprzątnięty sprawą zjednoczenia emigracji, poniechał wtedy kontaktów niemieckich (jeśli ich lepiej nie zakonspirował?). Ale

¹ Warto był zacytować frazes z elaboratu Lelewela: „Moje urojenia sprawdzone” (niedatowany, w tomie XX „Polski, dziejów i rzeczy jej” pomieszczony między 25 stycznia 1834 i 29 listopada 1835 r.): „Niegdyś Wisła oddzielała Rosję od Francji. Od upadku naszej rewolucji, Odra ją od niej oddziela. Niemcy są już zdradzeni, wydani świętemu przymierz, niezadługo jeden Ren oddzielać będzie waszą Francję od Rosji i od złączonych z nią despotów. Kilka obrotów politycznych, a i ta ostatnia granica będzie przebyta bez wystrzału” (tamże, s. 211).

czytelnik książki może stąd wysnuć wniosek, że stosunki patriotów polskich z niemiecką opozycją w ogóle się wtedy rwały, gdy rzecz się miała przeciwnie. Antyrządowa współpraca polsko-niemiecka funkcjonowała w Sejmie prowincjonalnym poznańskim lat czterdziestych. Z ramienia Centralizacji TDP podtrzymywał stosunki z Niemcami Adolf Chrystowski i w przededniu wybuchu 1846 roku jeździł do Lipska konferować z Robertem Blumem dla uzgodnienia wspólnej linii działania². Za kulisami pruskiego „sejmu połączono” 1847 roku w Berlinie grał dość istotną rolę agent Hotelu Lambert Feliks Czaplicki, ps. „Bolmin”³. Jasne, że wszystkie te sprawy nie należały do tematu recenzowanej książki. Wymagały jednak, sędzę, zamarkowania, chociażby w jednym akapicie, dla określenia postawy Lelewela na tle zachowań innych ugrupowań polskich.

Na s. 139—140 Grabski polemizuje ze znaną książką J. Feldmana, „Sprawa polska w roku 1848”. Feldman wyraził się, że „źródłem sympatii polskich ówczesnych Niemiec był w pierwszym rzędzie dobrze zrozumiały interes narodowy”. Grabski nie godzi się na wysnuwanie stąd wniosku, jakoby owe propolskie sympatie „nie miały nic wspólnego z wyznaczonymi przez liberalnych demokratów ideałami wolnościowymi i liberalnymi”. Osobiście nie dostrzegam tu istotnej różnicy zdań, raczej odmienne rozłożenie akcentów. Obaj pisarze rozróżniają wśród niemieckich polonofilów działaczy z przekonania od koniunkturalistów.

Najcenniejszą partię książki stanowią rozdziały V—VII, mówiące o udziale Polaków w „Asocjacji Demokratycznej” (autor zamiennie używa terminu „Towarzystwo”) w Brukseli, w latach 1847—1848. Ustala więc na podstawie miarodajnych dokumentów, kto z Polaków, Belgów i Niemców do której organizacji należał, od kiedy do kiedy, w jakim charakterze, kto przy jakiej okazji przemawiał, co powiedział, lub ogłosił drukiem, z jakim się to spotkało odzewem. W ten sposób położył kres narosłym wokół tej historii bałamuctwom i bardzo racjonalnie ocenił wzajemny stosunek demokracji Lelewela i komunizmu Marksa, motywy działania jednej i drugiej strony. W kolejnych wypowiedziach Lelewela na temat socjalnego oblicza koniecznej rewolucji dostrzegł fluktuację stanowisk; tę kładłbym raczej na karb temperamentu mówcy czy nastroju chwili, niż przemyślanej ewolucji poglądów.

Wątpliwość moją budzą niektóre drobiazgi. Przewodniczącym „Asocjacji” (s. 176) został Jottrand, wiceprzewodniczącymi Imbert i Marks. Ponadto w skład zarządu weszli czterej „tłumacze”; Polak Lelewel, Belg Spilthoorn oraz Niemcy Meynz i Weerth. Skąd ta dziwna nazwa tłumaczy, niespotykana w zarządach innych organizacji? Autor cytuje (s. 177) późniejszą o pół roku wypowiedź Weertha że go powołano do zarządu *als Dolmetscher*, obok Lelewela i Marksa. Mógł mieć na myśli pełnienie funkcji tłumacza dla robotników niemieckich, w toczących się po francusku debatach. Autor nie przytacza źródła, w którym by wszyscy czterej członkowie zarządu zostali nazwani „tłumaczami”; ani też nie widzę, by Lelewel sygnował którąkolwiek jego uchwałę jako „tłumacz”. Przytacza także Grabski (s. 178) późną wypowiedź Marksa, że on sam był w *Asocjacji Komiteemitglied für die Deutsche*. Lelewel *für die Polen*, zaś Imbert *für die*

² Władysław Niegolewski, uczestnik tej negocjacji, wyraził się następnie, że „Niemcy centralczyków durzyli”, S. Kieniewicz, *Spółczesność polskie w powstaniu poznańskim 1848 r.*, Warszawa 1935, s. 56—57. Za daleko skądinąd idzie J. M. Nowakowski (*Zapomniane powstanie*, „Tygodnik Polski”, 21 luty 1988), sugerując, że ówczesny plan strategiczny Mierosławskiego bazował przede wszystkim na przekonaniu o równoczesnym wybuchu rewolucji w Niemczech.

³ M. Handelsman, *Adam Czartoryski* t. II, Warszawa 1945, s. 193—194. Grabski, s. 347, mylnie mianuje Czaplickiego Antonim.

Franzosen. Stwierdzenie słuszne o tyle, że we władzach Asocjacji Lelewel był jedynym Polakiem, zaś Imbert jedynym Francuzem. W ogóle jednak, jak to ustalił Grabski, przystąpiło do organizacji tej, prócz Lelewela, zaledwie trzech Polaków: Ludwik Lubliner, Marcin Kordaszewski i Konstanty Zaleski.

O tym ostatnim czytamy w książce parokrotnie, że rychło zdystansował się od demokratów i przeszedł na stronę przeciwników Lelewela. Z materiałów tu przytoczonych najbardziej przypada mi do przekonania w „*Deutsche Brüsseler Zeitung*” określenie Zaleskiego jako „*Wetterfahne*”, chorągiewkę na dachu (s. 227). Nie nazywałbym aż odstępą człowieka, który co miesiąc zmieniał polityczną postawę. Przystąpił do Asocjacji Demokratycznej; na obchodzie 29 listopada skrytykował przywódców powstania krakowskiego, pokładających nadzieję w ludzie; w grudniu omawiał z Lelewelem sprawę obchodu ku czci dekabrystów, w styczniu zgłosił akces do „*Protestacji*” Tyszkiewicza przeciw temuż Lelewelowi; po wybuchu rewolucji zgłosił w Paryżu akces do TDP⁴. Zachowanie się mało poważne raczej, niż gorszące.

Bardzo trafnie odtworzył Grabski tok i przebieg represji rządu brytyjskiego przeciw cudzoziemskim członkom Asocjacji Demokratycznej, wiążąc je słusznie z tak zwaną „*afery Risquons-tout*”. Nie szczędzi przy tym swego bohatera Lelewela ukazując, jak położył wtedy uszy po sobie i jak się wyklamywał przed ministrem Chazalem (s. 309). W zakończeniu rozdziału zacytował pochwałę Lelewela w znanym przesłaniu Marksa i Engelsa na pięćdziesięciolecie powstania listopadowego. Im też przyznaje rację, nie zaś Waryńskiemu, który w odpowiedzi na przesłanie to Lelewela wówczas potępił. O poglądach redakcji „*Równości*” z 1880 roku pisze dowcipnie Grabski: „*dziś powiedzielibyśmy: lewackich*” (s. 322).

Rozdział VIII książki omawia zabiegi Lelewela i jego wysłannika Lublinera o poparcie dla sprawy polskiej we Frankfurcie. Referując przebieg lipcowej *Polendebatte* zwrócił uwagę, że jedynym mówcą, który *expressis verbis* powołał się w niej na Lelewela, był G. A. Stenzel i to w antypolskim wywodzie, obrazującym, jak to szlachta polska zawsze ciemiężyla chłopów (s. 381—383). Mimoходом wspomina, że Lelewela delegować chciała do Frankfurtu także Centralna Rada Narodowa lwowska. Pełne naświetlenie tej sprawy znalazłby autor w protokołach Rady (AGAD) przybliżone zaś — w „*Diariuszu*” Aleksandra Batowskiego. Temuż Batowskiemu w grudniu t.r. Lelewel przesłał wiadomość o swym liście otwartym skierowanym do Gagerna, Batowski zaś wciągnął ów list do diariusza, we własnym tłumaczeniu z „*Independance Belge*”⁵.

Powolywane w tekście, niekiedy całostronicowe dokumenty przytacza Grabski w języku oryginału, przeważnie więc po niemiecku. Oszczędza sobie trudu tłumaczenia, dochowując zarazem wierności tekstowi. Ale ma to ujemną stronę. Nakład książki jest co prawda niski, 885 egzemplarzy; czy jednak wśród nielicznych czytelników wszyscy dadzą sobie radę z niemieczyzną? Nawiasem mówiąc, nie brak w niej „*literówek*”. Na pewno zaś odezwę Karola Libelta „*do współziomków*” z 20 marca 1848 roku należało przytoczyć w polskim, oryginalnym brzmieniu, nie zaś w tłumaczeniu niemieckim (s. 335). Odezwę tę drukowała „*Gazeta Pol-*

⁴ M. Trowicz, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie*, Warszawa 1964, s. 791. O publicyście „*Deutsche Brüsseler Zeitung*” pisze Grabski (s. 226), że „*nie omieszkał zwrócić uwagi na hrabiowskie tytuły W. Tyszkiewicza i K. Zaleskiego*”. Ależ Zaleski żadnym hrabią nie był!

⁵ A. Batowski, *Diariusz wypadków 1848 r.*, Wrocław 1974, s. 187—192, 436—443. O misji Lublinera mówią też równoległe doniesienia Józefa Reitzenheima z Frankfurtu (Biblioteka Polska w Paryżu). Por. H. Grajewski, *Komitet Emigracji Polskiej z 1848 roku*, Łódź 1960, s. 89.

ska", znajdujemy ją też w aneksie książki K. Rakowskiego o powstaniu poznańskim. Na s. 412 autor cytuje bardzo ciekawą wypowiedź Libelta na posiedzeniu frankfurckiego Arbeitervereinu, 21 maja 1848 roku. Zaczepnął ją z gazetki tej organizacji, „Allgemeine Arbeiter-Zeitung”. Wypadało sprawdzić, czy dotarł do owego źródła biograf Libelta, Zdzisław Grot.

Książka jest mądra, ciekawa i pożyteczna. Cięży na niej bardzo brzydka plama — brak indeksu, przy tak wielkiej liczbie nazwisk. Nie popisało się Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego! Nie usprawiedliwiłbym go deficytem papieru. Jedenaście dokumentów dołączonych do poszczególnych rozdziałów zajmuje w książce ponad czterdzieści stron. Gdyby owe aneksy, niezaprzeczenie ciekawe, zostały złożone *petitem*, nie garmontem, znalazłoby się miejsce na indeks nazwisk. Tak zaś współczuć muszę czytelnikom, którzy szukać zechcą w tym grubym tomie informacji o konkretnej osobie.

Stefan Kieniewicz

Barbara Jelavich, *Russia and the Formation of the Romanian National State 1821—1878*, Cambridge University Press 1984, stron XII, 356.

Autorka jest Amerykanką zamężną za Jugosławianinem; ogłosiła w ciągu lat dziesięciu kilka książek poświęconych historii Bałkanów i kwestii wschodniej w XIX wieku, niektóre publikowała wspólnie z mężem. Tytuł niniejszej pracy, mówiący o postawie Rosji wobec problemu niepodległości Rumunii, ma wydźwięk aktualny, ale zawartość przynosi więcej, niż tytuł zapowiada. Jest to bowiem szeroko pojęta historia dyplomatyczna kwestii rumuńskiej, uwzględniająca także dość szeroko wewnętrzne sprawy tego kraju. Rosyjski wpływ na Rumunię był oczywiście przemożny w latach czterdziestych oraz siedemdziesiątych; znacznie słabszy pomiędzy 1855 a 1870 rokiem.

Bibliografia na końcu tomu zawiera dobrą setkę pozycji w sześciu językach: rozpraw, monografii i wydawnictw źródłowych. Archiwalną podstawę stanowi korespondencja dyplomatyczna rumuńska i rosyjska, uzupełniona równoległą kwerendą w Wiedniu i Londynie. W Bukareszcie autorka przerabiała, prócz akt Ministerstwa Spraw Zagranicznych także zespół Casa Regale. Co więcej, tamtejsze archiwum uzyskało z Moskwy mikrofilmy rosyjskie MID, dotyczące się stosunków z Rumunią w latach 1846—1876. Sądząc z przypisów, wchodziła tu w grę korespondencja Górczakowa z konsulami w Księstwach Naddunajskich a także z Ignacjuszem w Stambule. Ponadto autorka dotarła do wywiezionej na zachód, pisemnej spuścizny M. Giersa; późniejszy ów minister spraw zagranicznych Aleksandra III był w latach 1858—1866 konsulem w Bukareszcie. Dysponowała zatem autorka, w porównaniu do swych licznych poprzedników, bogatą i wielostronną bazą źródłową. Nieznajomość archiwaliów tureckich stanowi bolączkę wspólną dla całej historiografii europejskiej. Zadziwia za to niewykorzystanie w książce korespondencji dyplomatycznej francuskiej, szczególnie ważnej gdy idzie o Rumunię, dla całego okresu II Cesarstwa. Zabrakło w bibliografii drukowanego dziennika ministra Wałujewa; można znaleźć w nim dość cięte oceny bałkańskiej polityki caratu, zwłaszcza w latach 70-tych. Niżej wrócimy do luk w zakresie wydawnictw i opracowań dotyczących się spraw polskich.

Daty figurujące w podtytule obejmują z górą półwiecze, ale ten okres nie został potraktowany równomiernie. Na pierwszą połowę XIX wieku przypada